

Polska - bezradne dziecko

Z łacińskich sentencji o znaczeniu historii równie ciekawa jak ta o „nauczycielce życia”, jest inna, mówiąca - „nie znać historii, to być zawsze dzieckiem”. Czy jednak dzieckiem może być dorosły polityk na najwyższym urzędzie w państwie, dodatkowo absolwent historii? Wolne żarty. Oto przykłady:

W 2008 roku, po próbie ostrzelania samochodu prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Gruzji, usłyszeliśmy komentarz: „jaka wizyta, taki zamach, bo z 30 metrów nie trafić w samochód to trzeba ślepego snajpera”. O przyczynie katastrofy smoleńskiej powiedział, że jest „arcybolesnie prosta” i jak widać nadal taka pozostaje. Po zajęciu Krymu przez Rosję oświadczył, że nie przewiduje dalszej eskalacji wojny na Ukrainie. Wcześniej, w 2012 roku, podczas szczytu NATO w Chicago zapewniał, że „dzisiaj Europa nie cierpi z powodu deficytu bezpieczeństwa, bo nikt na nikogo w Europie nie czyha”. Jeszcze wcześniej, jako marszałek sejmu, uspokajał, że nie ma pośpiechu w ratyfikowaniu układu o tarczy antyrakietowej między USA a Polską. Milczał, gdy w 2013 roku Rosja i Białoruś ćwiczyły wspólny atomowy atak na Warszawę. Podobnie gdy na południe od Kaliningradu, przy granicy z Polską, ćwiczyła desant gwardia przybrzeżna Rosji. Przez ostatnie 5 lat akceptował niewykorzystywanie przez MON pełnych kwot funduszy na armię, a od dwóch lat jedynie zapowiada podniesienie wydatków na obronność do 2 procent PKP. Ma to nastąpić dopiero w 2016 roku. Dodajmy do tego jeszcze wydarzenie z 2011 roku, kiedy to

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego gościło przyjaciela Putina, sekretarza Rady Bezpieczeństwa Rosji Nikołaja Petruszewa. No i jego kontakty z byłymi oficerami WSI - niektórzy z nich byli szkoleni w Moskwie.

Prezydent Bronisław Komorowski, bo o nim tu mowa, wraz ze swoimi współpracownikami z byłej PZPR, całkowicie błędnie oceniał politykę Rosji. Przez 5 lat zaprzepaścił szansę wzmocnienia militarnego Polski, wzrostu naszego bezpieczeństwa zewnętrznego. Każdy rozsądny i prawdziwie odpowiedzialny polski polityk powinien zdawać sobie sprawę z faktu pojawienia się w 2000 roku w rosyjskiej polityce nowego cara Rosji Władimira Putina z dawnego KGB, tym bardziej że nie ukrywał on, jakie są jego strategiczne cele.

Gdy prześledzimy Internet, wpisując do wyszukiwarek frazę „Polska jest bezpieczna”, zostaniemy odesłani do setek tego typu wypowiedzi prezydenta Bronisława Komorowskiego. To jakby główne jego zajęcie, uspokajanie polskiej opinii publicznej, a raczej usypianie Polaków. Równocześnie obrywa się tym, którzy dostrzegają w Putinie realne zagrożenie i podnoszą fakty o złym przygotowaniu kraju do obrony granic. To dzięki nim dowiadujemy się, że nadal brak jest jasnych przepisów regulujących dowodzenie wojskiem w czasie wojny, chyba że prezydent chce tę kompetencję zachować dla siebie i sam pokieruje zaledwie 30-tysięczną armią bez obrony cywilnej. Prezydentowi nie podoba się „straszenie wojną”, więc jak mantra powtarza „Polska jest bezpieczna”, bo przecież NATO,

sojusznicy, a poza tym stale przygotowujemy się do zmniejszenia ryzyka zagrożeń.

Tymczasem ostatnie porozumienie pokojowe „Mińsk2” pokazało, że partnerami Putina w rozgrywce wojennej z Ukrainą są Niemcy i Francja. Unia Europejska z jej „prezydentem” Donaldem Tuskiem i szefową spraw zagranicznych nie istnieje. Być może nie istnieje też w Europie NATO, chyba że kanclerz Merkel prowadzi z USA jakieś konsultacje. Putin wygrywa wojnę z Ukrainą, zabierając jej kolejne tereny i ogrywa bezradnych sygnatariuszy porozumień „pokojowych”. Konsekwentnie prowadzi agresywną politykę powrotu do potęgi i zasięgu terytorialnego dawnego ZSRR. Oczywiście nie istnieje też Polska, całkowicie wyłączona z bieżącej europejskiej polityki, z głosem niewiarygodnego prezydenta i rządem kierowanym przez naiwną, kompletną amatorkę polityczną premier Ewę Kopacz.

Do tej pory „wisi” w Internecie słynna (i oficjalnie niezdemontowana) wypowiedź Bronisława Komorowskiego z 12 czerwca 2010 roku: „W porozumieniu z premierem jest już przygotowywana strategia naszego wyjścia z NATO”. Oczywiście odczytano to w mediach jako przejęzyczenie, bo prezydentowi chodziło o wyjście naszego kontyngentu wojskowego z Afg, że w obliczu realnego zagrożenia Polska nie będzie czekać na wątpliwą realizację pkt. 5 paktu NATO (o wzajemnej obronie), tył anistanu, ale czy „dziecka” nie cechuje autentyczna szczerłość? A jeśli to prawdako wywiesi białą flagę. Co wydaje się całkowicie zrozumiałe pamiętając słowa głównego doradcy

prezydenta prof. Tomasza Nałęcz - „Nie ma takiej ceny, której nie warto zapłacić za dobre stosunki z Rosją”. Kadry na przyjęcie Rosjan są gotowe, tzw. „zielone ludziki” nie będą potrzebne. Mając w Polsce licznych przyjaciół może Rosja liczyć na to, na co zawsze liczyła w historii, na „zaprzyjaźnioną” Polskę.

Niestety, tym prawdziwym „dzieckiem” z łacińskiej sentencji jesteśmy my, Polska i Polacy. Z tą władzą, wobec zagrożenia ze strony Rosji, jesteśmy bezradni jak dziecko.

Wojciech Reszczyński

439Nasza Polska 24.02.15